

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-jej rano z wyjątkiem dni poświęconych. Numer pojedynczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcji i Administracji: ulica Wasilczykowska (Przeznana) Nr. 9, (róg Puszkinińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Przeznana) Nr 9, róg Puszkinińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Prenumerata z odnośnieniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 8 rub., półrocznie 4.50, kwartalnie 2.50, miesięcznie 85 kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie 14 rubli, półrocznie 7, kwartalnie 4 ruble. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po 40 k., za 1-szy raz, i 20 k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcja i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterńska Nr. 6. Tel. 914. w Paryżu wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevis; w Warszawie Dom Handlowy L. i E. Metz i S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W Żytomierzu p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska k. p. Swiderskiej.

Hotel Savoy Kijów, Kreszczatik 38. Tel. 864. Świeżo z największym komfortem i elegancją urządzony. **Właściciel Perotti.**

Restauracja Savoy Podczas śniadań i kolacji grywa kwartet pod dyktando **M-le Alice Leroux**, solistki z „Concert Colonne“ w Paryżu. **Zarządzający Charles Vergara.**

Jutro wyścigi

Początek o godz. 2-jej po poł.

Ogród „**ERMITAŻ**“ Teatr

Dyrekcja A. I. Piskorskiego.

Dziś występ
Znakomitego artysty

LANCETTA.

IMITACJA:

Fougères, Otero, Cavalieri, Sarah Bernhardt, Cléo de Méri, Eleonora Douse, Meiali, Matczysz.

Debiuty nowo-zaangażowanych artystów:

M-le Rita de Nys, Molly-Moïse, Durand, Refington, De Grosse, Kamilla Sorenta, Del-Rio, Molly-Rolly, eksc. duet, Daily-Mail i wielu innych.

Uczestniczy 30 artystów.
Reżyser B. Sawicki.

W Ambulatoryum przy Lecznicy Chirurg. i terapeutycznej
Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394,

lekarze-specjaliści udzielają porady chorym, przychodzącym codziennie od godz. 8—3-jej po poł. za opłatą 50 k. od osoby. Analizy, szczepienie ospy, badanie zdrowia matek i usługi, masaż. R388

Gimnazjum filologiczne polskie Tadeusza Sierżputowskiego, w Warszawie.
(Przy udziale najwybitniejszych sił pedagogicznych) rozpocznie zajęcia d. 7 września. Egzaminu zaliczają się dnia 27 sierpnia. Zapisy kandydatów przyjmuje codziennie kancelaria przy ul. Żórawiej 49, od godz. 5 do 7 po poł.

Przy gimnazjum otwarta będzie klasa wstępna i przedwstępna (elementarna). Wpisy niskie od rb. 30 półrocznie w klasie przedwstępnej. Program szkoły można nabyć u woźnego za 10 kop. (można przesyłać markami pocztowymi). A711

Lecznica dentystryczna przy lekarzach specjalistach, lec., plombi, wyrzyw. zęb. bez bólu, zęby sztuczne; plac wed. taksy, porad. i lec. 30 kop., zęb. sztuczne od 1 r. Kreszczatik 27, tel. 1642, przyj. od 9 rano do 9 wiecz.

7-io klasowa Szkoła Handlowa Żeńska L. Wołodkiewiczowej.
Egzamina wstępne 21, 22, 23 sierpnia. Wychowanki, po ukończeniu szkoły, mają prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych (paragraf 22 ustawy). Do młodszej przygotowawczej kl. przyjmują się dziewczynki od 8 lat. Programy i informacje wszelkie wysłać kancelaryi szkoły (Kijów, ulica Rognie-dyńska Nr 1).

Polski Związek Niewiast katolickich otwiera z dniem 1-go października w **Kra-kowie**, przy ulicy Staro-Wiślnej nr 14, **Internat** (Pensjonat) dla pańien, chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w Uniwersytecie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi 70 — 80 do 100 koron w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu 28 rb. — 32 rb. do 40 rb.).

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Informacyjne Polskiego Związku Niewiast katolickich: Kraków, Rynek główny, Pałac Spiski nr. 34.

Zakład Naukowo-wychowawczy prywatny, z pensjonatem 6-klasowy, z dwuletnim kursem dopełniającym
Hr. C. Plater-Zyberkówny
w Warszawie, Piękna 24, dom własny.

Zawiadamia, że egzaminy wstępne odbywać się będą 31 sierpnia, 1 i 3 września, a rok szkolny rozpoczyna się 4 września r. b. n. st. Zakład ten, zbudowany w najzdrowszej części miasta, w pobliżu Alei Ujazdowskiej i ogrodów, odpowiada wszelkim wymaganiom higieny posiada własne ogródki i dziedzi-niec zadrzewiony, oraz obszerne sale do gimnastyki, rekreacji, tańców i t. p.

„Postęp w odzywianiu się“
patrz ogłosz. na 4-jej stronie. A746

Wszelkich informacjach, dotyczących przebiegu studiów w akademii ziemian-skiej (Hochschule für Bodenkultur) w Wiedniu, udziela na żądanie ustnie lub listownie: Artymowicz Józef (gub. pol-dolska, st. Uładówka). R388r

KALENDARZ.	
2 (15) Środa—N. M. P. Anielskiej.	
3 (16) Czwartek—Znalez. relik. sw. Szczepana	
4 (17) Piątek—Dominika W.	
5 (18) Sobota — N. M. P. Śnieżnej.	
6 (19) Niedziela—Przemienienie Pańskie.	
7 (20) Poniedziałek—Kajetana W.	
8 (21) Wtorek—Cyrjaka, Łarga i Smaragda.	
Wschód słońca o godz. 4 m. 56.	
Zachód słońca o g. 7 m. 10.	
Długość dnia godz. 14 m. 14.	
Ubyło dnia godzin 1 m. 55.	
Wschód księżycy o g. 0 m. 00	
Zachód księżycy o g. 4 m. 25 w.	
Dnia 7 Now o g. 3 m. 2 r.	
Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo ar-tystów operow. Dziś: „M-selle Nitouche“.	
Ogród klub kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-jej wiecz.	
Château des Fleurs. Dziś: „Podróż po Afry-ce“.	
Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w ponie-działek, środę i piątek.	
Biblioteka miejska: od 8 do 6.	

„Zaręczeni przed Bogiem y światem zrobione niech wszystkie troskliwości, każdego obywatela uspokoi, y niech go ubroni od kroków nieregularnych rządowi ustanowionemu przeciwnych, a do których zreszcie a przewrotnie prowadzi Intrzygantcy ci Nieprzyjaciele Naszy y chcwe znaczenia dobrego Ludu podchlebcy“.

W tych prostych a wielkich słowach odkrywa swą wielką duszę o sercu gołębiem Najwyższy Naczelnik sił zbrojnych narodowych. A przypominając obywatelom rzemieślnikom o wielkim obowiązku, jakiego się podjął i którego do ostatnich granic sił ludzkich dokonał usiłował, żąda i od nich, aby swego obowiązku nie zapomnieli.

„Zaręczeni przed Bogiem y światem zrobione niech wszystkie troskliwości, każdego obywatela uspokoi, y niech go ubroni od kroków nieregularnych rządowi ustanowionemu przeciwnych, a do których zreszcie a przewrotnie prowadzi Intrzygantcy ci Nieprzyjaciele Naszy y chcwe znaczenia dobrego Ludu podchlebcy“.

Czasy się zmieniły, wiele rzeczy przemienilo bezpowrotnie, ale „chcwe znaczenia dobrego Ludu podchlebcy“ i dziś nie mniejszą odgrywają rolę, niż za czasów Naczelnika. Tylko że dziś zadają nie „odmianę rządu krajowego“, lecz zmiany ustroju społecznego. Przybyło im energii i odwagi. Dawniej popychali lud do samowolnego wieszania zdrajców, dziś wkładają mu do ręki narzędzie śmierci i mówią: „zamorduj tego, który nie chce dążyć wskazanymi przez nas drogami do celu“.

„Bracia y współobywatele, odebrałem przełożenie Wasze przez zacnych Delegatów, którzy mnie widzieli w pocie czoła Wam y Krajowi służącego... Odpowiedz moja jest krótka. Pierwey wypędmy Nieprzyjaciela po tym założemy Fundamenta niezmiennie szczęśliwości Naszey“.

Tak radził rzemieślnikom polskim, ulegającym namowom „ludu podchlebców“ ten, co lud całym sercem u-miwał, a sukmaną chłopską, jako o-znakę najwyższego dostojenstwa, przy-wdzał.

„Rząd tymczasowy nie może w tym momencie podpaść odwołanie. Nie mylcie się, natym składają go obywatele cnotliwi zatym Przyjaciele Ludu, a kiedyś ych nominowatem, chciałem nie pamiętać o tym, czym są właśnie czy Mieszczyzna, czy Słachta.“

Opowiedz Wam Delegowani resztę powodów odmówienia Wam żądani Waszych, ale ręczę, iż od-mówiam dla waszego Dobra waszego, wiercie mnie, wiercie Przy-jacielowi Waszemu, Bracia do

„Broni! do Broni! teraz o tym jedynym wszyscy myśleć mamy“.
Dan w obozie pod Matogoszczu 7 czerwca 1794 Roku.
L. S. Tadeusz Kościuszko“.

I dziś, gdy po latach stu dwunastu naród polski w pracy ciężkiej zdoby-wa lepsze jutro, a krwawe widmo a-narchii socjalistycznej usiłuje zerwać nie pracę narodową i uzbroić brata przeciwko bratu, promienna postać Naczelnika zda się wołać z za grobu: „do pracy, bracia, teraz o tem jed-ynie myśleć mamy“.

*) Łaskawie udzielony nam oryginał listu należy do W-go Walerego Jozewskiego.

Przegląd polityczny.

Sprawa ustawy separacyjnej, regulu-jącej ostatecznie stosunki Watykanu do Francji po dłuższym zawieszeniu zbliża się do rozwiązania. Dziennik paryski „La Croix“ podał już przed paru dniami wiadomość o powzięciu przez Papieża decyzji w tej sprawie. Decyzja ta nie będzie jednak podobno ogłoszoną w „Observatore Romano“, zanim nie przesle jej kurya rzymska drogą urzędową biskupom francuskim dla dokładnego rozpatrzenia. Taką wiadomość otrzymał dobrze poinformo-wany „Corriere della Sera“ od swego watykańskiego korespondenta. Szczegółów ciekawego aktu historycznego naturalnie brak; według ogólnikowych danych medyolańskiego dziennika ma on być zrehabilitowany w wyrazach energicznych; treść jego obliczona jest na to, by zatrzeć wrażenie, wywołane u-stąpieniem w kwestyi faktu zawarcia konkordatu, bezwzględna niezależność w prawnej konstrukcji ustawy. Należy zaznaczyć, że nowa umowa ma roz-szerzyć znacznie prawa biskupów fran-cuskich i że w zawarciu jej odgrywa główną rolę wpływ „nieprzejednanego“ podsekretarza stanu, kard. Merry del Val.

Intrygi polityki greckiej na Krecie przybierają coraz szersze rozmiary. Do ryzykownej gry dyplomatycznej przystę-pują coraz nowi gracze. Obecnie jako jed-ynego z przewodów ruchu kretenskiego wymieniają gwałtownego przeciwnika na-czelnego komisarza wyspy ks. Jerze-go Veniselośa, który, z powodu pozostania na stanowisku księcia greckiego rozwija coraz bardziej gorączko-wą działalność opozycyjną. Łączą się z nim zamieszkał na Krecie Muzułma-nie, dla których połączenie się wyspy z Grecją byłoby fatalnym wypad-kiem. Węzłem w obecnych warunkach utrzymanie mniej więcej znośnego status quo na Wschodzie staje się dla opiekujących mocarstw europejskich coraz trudniejszym zadaniem.

Kwestya możliwego ustąpienia prze-jściowego gabinetu dr. Wekerle i utwo-

NA PRZEŁOMIE.

Czterdzięci lat mija od tej chwili, kiedy, korzystając z wyczerpania i stery-rizowania społeczeństwa polskiego po powstaniu, rząd usiłował dokonac na-ciele jego najdotkliwszej operacji i rękami Milutina zburzyć ustrój społeczny, uzbroić wieś przeciwko dworowi i w tem rozprężeniu położyć trwały funda-mant swego panowania nad krajem.

Po latach trzydziestu, w memoriale Imeretyńskiego, rząd zmuszony był stwierdzić, że robota się nie powiodła, że lud polski, po chwilowym obalaniu, zrozumiał swe stanowisko spo-łeczno-narodowe i ocenił swych urzędow-ych „przyjaciół“ według ich właści-wej wartości.

Była to niewątpliwie wielka chwila w dziejach narodu polskiego, chwila w której na arenę historyi wkroczył już nie jako jednostka, lecz jako war-sztwa narodowiona, wóścianin-obywatel polski.

mniejszej okazji padający ofiarą bez-względnej represji — powoli zbierał w swej pierśi trujące krople goryczy.

Bezwzględnie wyzyskiwany, przez Boga i ludzi zapomniany — zkad miał zaczerpnąć pojęcia o tem, że i on cien-ny i skrzywdzony jest prawym sym-nem tego społeczeństwa, że na nim również spoczywają wielkie i ciężkie narodowe obowiązki.

Przez brudne okna fabryk rzadko widział błękit oczystego nieba, a gdy w godzinach wolnych od pracy stykał się przypadkowo z warstwami lepiej u-posażonymi, nie mógł nie odczuć chłod-nej pogardy dla swej prostoty i nie-chyljstwa.

W pierśi jego rosło gorzkie uczucie krzywdy społecznej, niechęci i zawiści, uczucia, z których może jeszcze nie zdawał sobie sprawy, ale niebawem przyszedł socjalizm i powiedział mu, że tak było i być musi, że nie ma nic wspólnego między nim, „proletaryuszem“ bezdomnym, a wysysającym krew jego „burżujem“, że tylko w bez-względnej walce z wyzyskiwaczami, może on zdobyć poprawę swego losu.

Na żynny grunt padły nasiona pro-pagandy i krwawe strąki uprzytomni-ły wkrótce Królestwu, że zaczęła się podziemna robota żywiącowa „wywrot-wych“.

Jaką była ta robota, czy podnosiła ona robotnika na wyższy poziom, czy tylko rozwijała jego najniższe instyn-ty, o tem mało kto wiedział, ci zaś nieliczni, co chcieli widzieć w robotni-ku polskim obywatela-polaka, napoty-kali w swej pracy podejrzliwą nieu-fność. Od czasu do czasu zamachy skrytobójcze przerywały ciszę i przy-pominały społeczeństwu, że jest żel z robotnikami, że nie jest on w dobrym

reku, lecz spętane prawami wyjątko-wemi, zagrożone terorem rządowym i socjalistycznym jednostki nie mogły zdobyć się na akcję szerszą.

Wśród robotników polskich niepo-dzielnie a despotycznie zapanowały partye socjalistyczne, a wynaradawia-nie i ciemiężenie społeczeństwo spostrze-gono naraz, że jest zagrożone nie tylko z góry, lecz i z dołu, że przytem dwaj ci wrogowie, pomimo ciągłych nieporo-zumień, zmierzają do jednego wspól-nego celu.

Wprawdzie socjalizm Waryńskich i Kunickich uległ pod wpływem środo-wiska znacznym zmianom i musiał po-łączyć ideały socjalistyczne z temi niejasnymi, lecz trwałymi, a gdzieś chy-ba z jasných pól Mazowsza, lub z sza-rych fal Wisły promieniującymi, a głą-boko w duszy robotniczej drżmiącymi uczuciami narodowemi; ale te dwie strony spolszczonego socjalizmu były zawsze tylko mechanicznie związane i z nierówną troskliwością przez zwia-sunów „dobrej nowiny“ traktowane.

Uwydatniło się to dopiero wtedy, kie-dy wojna japońska podniosła i tak już wysoki diapazon uczuć rewolucyjnych, a pierwsze echo rozbrzmiewającej nad Nową burzą odebrało socjalistom mniej lub więcej „polskim“ resztki zdrowego rozsądku politycznego.

Pierwsza, stoczona na Placu Grzy-bowski „bitwa“, stanowiąca początek tej niesłychanej w dziejach kampanii, prowadzonej kosztem społeczeństwa polskiego w obronie rewolucji rosyjskiej, Polska — ongi przedmurze chrześcija-nstwa—miała się stać przedmurzem re-wolucji rosyjskiej i pierśi polskie miały utworować drogę do triumfu nad Nową...

Wyrok historyi okazał się dla tej imprezy bardziej surowym, niż opinia

społeczeństwa polskiego, które w pierw-szej chwili, zwłaszcza w warstwach miejskich, nie zdołało zapanować nad uczuciami nienawiści i gotowe było uznać wszelką formę odwetu.

Taktyka rewolucji rosyjskiej w Pol-sce, godząca w rząd, a rozbijająca wła-sne społeczeństwo, wkrótce uprzytomni-ła najbardziej zaślepionym swe własci-we znaczenie i zmusiła inicjatorów do zaprzestania kampanii.

Jednocześnie walka z rządem, uzbro-jonym we wszelkie środki represji fi-zycznej, okazała się zbyt trudną dla organizacji socjalistycznych.

Walka z burżuazją, pozbawioną opie-ki rządowej, wydawała się znacznie łatwiejszą, to też strąki powoli tracą swe cechy polityczne i przybierają cha-rakter wyłącznie ekonomiczny.

Dopiero w tej znacznie łatwiejszej kampanii z bezbronnym, lub nieszcze-rze bronionym przeciwnikiem, organi-zacje socjalistyczne rozwijają cały za-sób sił i energii.

Zaczyna się kampania przeciwko wia-szcicielom, dyrektorom, majstrom, ur-zędnikom niesocjalistom, wro-znałcom mordowaniem funkcjonaryu-szów rządowych i rabowaniem prywa-tnego i rządowego mienia.

Rewolwerami wymuszano dymisy dyrektorów, rewolwerami zdobywano zwiększenie płacy, jednocześnie za-po-mocą tych samych środków ściągano „podatek obywatelski“ i zdobywano pieniądze rządowe.

Na czoło wysunęły się najgorsze me-ty społeczne pod firmą „anarchistów-komunistów“, wreszcie szereg rabusio-w rozpoczął „robotę“ na własną rękę i społeczeństwo straciło możność oryen-towania się, gdzie się zaczyna socya-lizm, a gdzie kończy zwykła grabież.

Proletaryat fabryczny przedstawiał peł-en zgrozy obraz „wojny wszystkich ze wszystkimi“.

Cała haniebna gospodarka biurokra-tyczna, tamująca oświatę i rozwój ekono-miczny, wszystkie wyrosłe w atmo-sferze ciemniwstwa i ciemnoty krzywdy społeczne i narodowe zapanowały nie-podzielnie w duszy robotniczej.

Zdziczenie i nienawisć rosły z dniem każdym, a między społeczeństwem i najprodukcyjniejszą jego warstwą ukaza-ła się szybko rosnąca, ponura prze-paść.

W tej krytycznej chwili społeczeństwo nie okazało się na wysokości zadania i poza pracą „Związków Narodowych Ro-botniczych“, prowadzonych przez N. D. nie zdołało rozwinąć szerokiej akcji ratunkowej.

W tej chwili jednak w tych samych masach robotniczych, upośledzonych i krzywdzonych, systematycznie bałamu-czonych i zniewiaranych, zaczął się ruch w części samorzutny, w części zbudzony dzięki „związkom narodo-wym“ ruch nie mniej znamienny, niż ten, pod wpływem którego socjalizm międzynarodowy przyjął barwy pol-skie.

Zdrowy instynkt narodowy, drżmiący gdzieś głęboko w masach zbudził się, gdy się połała krew w walce bratobójczej.

Cały szereg uchwał, powziętych nie-rzaz samorzutnie, a często wbrew woli organizacji socjalistycznych, świadczy o tem, że demoralizowane masy robo-tnicze zaczynają odczuwać całą ohydę i zgubność mordów partyjnych.

Nad grobem zamordowanego w roku ubiegłym Piotrowskiego, zaczyna się męcząca praca myśli robotniczej, a nad grobem Baranowskiego wybuchą jasnym płomieniem świadomości.

Pomimo wszelkich wysiłków ze stro-ny organizacji socjalistycznych, za trumną męznego garbarza idą dziesiątki tysięcy ludu robotczego, a setki na-destanych z najdalszych zakątków kraju wianków dowiodły, że świadomość ogarnęła masy robotnicze, że cios, przesywający czoło Baranowskiego, bo-lesnem echem zabrzmiał w duszach robotniczych, uprzytomniając wszystkim zgrozę i ohydę walki bratobójczej i a-narchii społecznej.

Nad grobem Baranowskiego szare rzesze robotnicze stanęły oko w oko z innymi warstwami i silniej, niż kiedy-kolwiek, poczuły swą przynależność do narodu.

Opinia, piętnująca zbrodnicze skryto-bójstwo coraz potężniejszą wzbiera falą.

Socjalizm, pod wpływem robotnika pols. zmieniający teorię, już dziś widzi się w konieczności zmienić taktykę. Prze-nikliwsi menezysy, przed rokiem jeszcze wołający o krew i bomby, razem z pa-nem Daszyńskim popieszyli umyć ręce; pisemka socjalistyczne, nie tak daw-no jeszcze grożące śmiercią wszystkim narodowym-demokratom, dziś usiłują zrzucić z siebie przynajmniej część od-powiedzialności...

W naszych oczach odbywa się prze-lom niemniej doniosły, niż ten, który się dokonał przed laty dziesięciu we wsi polskiej.

Robotnik polski własnymi rękami ga-si rzucone w jego duszę zarzewie, zbli-ża się do społeczeństwa, od którego u-siłowano go oderwać i w pracy ciężkiej nad samym sobą zdobywa przysługują-ce mu stanowisko obywatela narodu polskiego.

Idem.

zenia nowego ministerstwa złożonego z posłów najpóźniejszego dnia na Węgrzech stronnictwa „niezawisłości“, ożywia senną politykę parlamentarną fery węgierskich. Obecny minister wyznał i oświadczył, hr. Albert Apponyi, sądzi, że gabinet przejściowy powinien już teraz rozpocząć likwidację swej działalności.

„Ministerstwo dzisiejsze — tak miał podobno powiedzieć węgierski mąż stanu jednemu z korespondentów wiedeńskich — jest przejściowem i przeto ma z góry określone granice życia i dłużej utrzymać się nie może, jak przez dwa lata. Spełniło ono już zresztą cel swój główny, przywróciło ład i spokój w kraju. Teraz wypada przystąpić do nierniej ważnego zadania, jakim jest wprowadzenie reformy wyborczej, opartej na powszechnem głosowaniu. Rząd nie da się skłonić ani do zbyt pospiesznej załatwienia tej sprawy, ani też do jej przewlekania. Z chwilą sankcjonowania nowej ordynacji wyborczej, gabinet straci rację bytu i nastanie nowa era“.

Europa wyraża swe sympatyje rozwijającej Izbie Państwowej. Senat francuski znaczną większością głosów przyjął adres tej treści — a we włoskiej Izbie deputowanych socjalistyczny poseł z Medyolanu, Turati, powitał gorącymi słowami pierwszy parlament rosyjski.

Obecnie ten sam poseł zbiera podpisy skrajnej lewicy, republikanów, socjalistów i radykalnych pod odczewę, a raczej manifest, wyrażający sympatyje dla byłych członków Izby Rosyan i dla ich programu.

„Niżej podpisani — mówi manifest — członkowie parlamentu włoskiego w przekonaniu, że są thómaczami duszy całej swej ojczyzny, wyrażają współbractwem z rosyjskiej Izby — tej, która była i jest, która będzie bez żadnej przerwy w historycznej myśli — najserdeczniejszy udział serca własnego w uroczystych wypadkach, jakie w dzisiejszych czasach poruszają, podnoszą i doprowadzają do rozpaczy wielki naród rosyjski, tak łagodny w swojej aspiracji do pokoju i pracy, tak bohaterki w poświęceniu się w walce o prawo.

W imieniu wszystkich wolnych umysłów naszego kraju czujemy się w obowiązku zapewnić odważnych szermierzów wyzwolenia Rosyi, że pod wspaniałym niebem sprawa ich liczy tylko przyjaciół, a bohaterstwo ich znajduje tylko podziw dla tego, bo lud włoski, który tak niedawno odrodził się w wolności i niepodległości, odczuwa sprawę wolności ludów, jako własną sprawę i nie w czem innym widzi zapewnienie własnego postępu, jeno w braterskiej solidarności wszystkich wolnych ludów.

„Włochy znają wielkość dzieł Rosyi. W dziełach Dostojewskiego, Turgeniewa, Czernyszewskiego, Tołstoj'a i Gorkiego nauczyły się one czytać w łagodnej, marzycielskiej duszy ludu rosyjskiego i kochać go. Wasze losy są naszymi losami: naszymi są wasze bóle i wasze ideaty.

„Kiedy słowa męża stanu, pełne rozsądku i odwagi, zwróciły się w obliczu cywilizowanej i parlamentarnej Europy, przeciw rozwiązaniu Izby w żadnym kraju słowa te nie odbiły się silniejszym echem.

„Izba umiera. Izba odżyje. Cała zachodnia Europa dla swego pokoju i postępu, dla swego powodzenia i wolności swojej domaga się i wyzwa pokój i wolności rosyjskiego ludu, łącząc się będzie z jego sprawą i przyłoży się do unicestwienia idących z góry sidi dyplomatycznych, które próbowałyby jej zagrozić.

„Uczucie i rozsądek przemawiają w głębi dusz naszych jedną i tą samą mową. Nasze wyrazy są natchnione zarówno przez głębokie współczucie i podziw dla czystych i szlachetnych męczenników wielkiej rodziny słowiańskiej, jak i przez wyrozumowaną i ustaloną zabiegliwość w naszych własnych, najżywniejszych interesach.

„Przyjmijcie więc, członkowie parlamentu rosyjskiego ludu, od członków włoskiego parlamentu skromny nasz, ale serdeczny zadatek solidarności, nasze powitane gorącego braterstwa, nasze entuzjastyczne życzenia zwycięstwa.

„Izba umiera. Niech żyje Izba! Niech żyje wolność rosyjskiego ludu!“.

Polityka posłów kola „Kresowego“.

I.

Słusznym byłby zarzut, że nie może prowadzić polityki kolo, które nie istnieje, a ponieważ posłowie nasi z Litwy i Rusi faktycznie nie stworzyli żadnej parlamentarnej jednostki, przeto nazwę „kolo“ terytorjalnego, czy kresowego (nazywaliśmy się bowiem i tak i tak), należy uważać jako rodzaj dążeńa dopiero do zorganizowania klubu politycznego.

Kiedy w Mińsku wybory poszły, jak się zdawało, świetnie, kiedy na zasadzie kompromisu z Żydami i ustapienia im jednego miejsca w Izbie poselskiej, pozyskaliśmy możność przeprowadzenia reszty posłów, wyłącznie Polaków, najpierwszą naszą myślą było, że jednak nasze siły narodowe w tej, zruszającej zdawałoby się gubernii, nie są tak słabe, że i my tam znaczymy cośkolwiek i, oto teraz, dosyłamy ogółowi posłów Polaków garsł nowych pracowników, garsł ludzi dzielnych, dobrych synów ojczyzny, wśród których dominował Lednicki, popularyzator idei polskiej w Rosyi, Massonius, znany całym społeczeństwu literat i uczoney, Drucki-Lubecki, działacz miejscowy i t. d.

Wybory w gub. wileńskiej były przyjęte mniej entuzjastycznie, z większą atoli krytyką sfer inteligentnych. O ile w Mińsku cieszyło nas zwycięstwo Polaków, o tyle w Wilnie, gdzie o nikim innym mowy być nie mogło (mówię o gubernialnych wyborach, bo w mieście z urny wyszedł Żyd), więcej już zwracano uwagę na to, czego od danego kandydata można się było spodziewać.

Z większością posłów z obu tych gubernii rozmawiałem, przed ich wyjazdem do Petersburga, interesując się, przedewszystkiem ich stanowiskiem, jakie zamierzają zająć w polityce polskiej. Ogólne zdanie było za stworzeniem oddzielnego klubu polskiego dla posłów z Litwy i Rusi, z tem, aby to kolo było w stałym kontakcie z kolem koronnem i we wszystkich sprawach narodowych działało z niem solidarnie.

Separatyzmu tego nie mogłem zrozumieć ani wówczas, ani w ciągu trwania Izby, ani dziś. I choć mnie Massonius, zniecierpliwiony moim nieoryentowaniem się, powiedział, że „należy szukać przyczyn dla połączenia się w jedno kolo, a tych on, Massonius, nie widzi, a nie pytać, dlaczego nie łączymy się, jednakowoż obstarę przy swoim przekonaniu, że najodpowiedniejszym i jedynie z punktu interesów narodowych wskazanem było zrzeszenie się wszystkich, w całym państwie wybranych Polaków, pod jeden polski sztandar narodowy.

Nie upierając się jednak przy formie, można się było zgodzić z pierwotną ideą większości posłów mińskich i wileńskich, t. j. z utworzeniem odrębnego, ale zawsze polskiego kola kresowego, solidarnego z kolem koronnem.

Przeciwko temu, od początku był p. Roman Skirmunt (pow. piński) i biskup Ropp. Każdy z innego powodu. P. Skirmunt przedewszystkiem nie uważa się za Polaka. W rozmowie ze mną oświadczył, że jest Białorusinem, posiadającym jedynie polską kulturę, że tak, jak Szwajcar o kulturze niemieckiej, francuskiej i włoskiej, nie przesłaje być Szwajcarem i nie staje się Niemcem, Francuzem lub Włochem, tak samo on, Skirmunt, nie ma najmniejszej potrzeby przynależać do narodowości, z którą go wiąże jedynie kultura.

P. Skirmunt był tedy za stworzeniem kolo „krajowego“, terytorjalnego, które podwoje swe otworzyłoby na oścież zarówno Polakom, jak Biało- i Małorusinom, jak Litwinom, Żydom i Rosyanom. Nb. sam odrzuca, mówiąc to, wyraził przypuszczenie, że zamiar ten zapewne nie powiedzie się, że jednakowoż z czasem może uda się stworzyć podobną konglomeratyczną całość.

Ani na chwilę nie sądziłem, aby to odosobnione w kraju stanowisko miało przeważać w Petersburgu i doprowadzić do zupełnego rozbitcia posłów Polaków z Litwy i Rusi.

Biskup Ropp wychodził ze stanowiska innego. Sam uważając się za Polaka, obawiał się, aby polska etykieta nie zrażała innych narodowości, aby Litwini, Białorusini etc... nie odsuwały się od posłów polskich, jeśli w nich będą podejrzewali ukryte zamiary polonizowania. Nado Jego Ekscelencya pragnął zawsze gromadzić w jedną całość jak najróżnorodniejsze żywioły, w celu oddziaływania na nie w duchu zasad chrześcijańsko-demokratycznych.

Nie ulega wątpliwości, że dwa wymienieni postawie odegrali najważniejszą rolę i wywarli wpływ decydujący przy samej organizacji Kola, zapoczątkowanej zaraz po zjechaniu się posłów i nieukończoną aż do rozwiązania Izby. Trzecim postem, który działał w zbliżonym kierunku, był p. Aleksander Lednicki.

Wszakże on był zasadniczo przeciwnym tylko połączeniu się z Koroną, ale początkowo, w Mińsku, gdzie go w tej sprawie interpelowałem, nie miał nic przeciwko stworzeniu odrębnego Kola polskiego.

W Petersburgu zmienił zdanie, i ideę „Kola terytorjalnego“ zaadoptował, pragnąc nadać jej najszerszy zakres.

Wogóle w Izbie samej uwydatnił się dość wyraźnie silny prąd, którego, pomimo protestu niektórych posłów, nie umiem inaczej nazwać, jak antynarodowym, bo dążącym do odseparowania „krajów zabranych“ od Korony do negocjacji narodowościowych interesów polskich w krajach, gdzie nie jesteśmy kolonistami i cudzoziemcami, ale najaktualniejszymi obywatelkami tutejszymi.

Argumenty, jawnie głoszone przez propagatorów tego nad wyraz szkodliwego separatyzmu, nie wytrzymywały najmniejszej krytyki. Jeśli zaś były inne przyczyny, postronne jakieś, lub o sobiste, to tem gorzej dla tych, którzy w sprawy publiczne wplątują ambicje, czy dążenia z temi sprawami nie wspólnego nie mające.

Popularnym bardzo był komunał o rzekomej niechęci wyborców innych narodowości ku tym postom, którzyby występowali zbyt oficjalnie po polsku.

Trzeba nie znać zupełnie separatystycznych ruchów litewskiego i ruskiego, trzeba ignorować kompletnie ekonomiczno-społeczny podkład tych kierunków, aby dojść do takiego rezultatu.

Włosianom ruskim, przedewszystkiem (zwłaszcza w ostatnich czasach rozbudzenia apetytów na ziemię), choździło o nadziei; obserwując posłów jak i rozmawiając z nimi i „chodokami“, nabrałem stanowczego przekonania, że nawet owa słynna „wola“, której się tak domagano, jest w większości wypadków dźwiękiem bez treści, a cóż dopiero narodowość, o której tacy np. Białorusini pojęcia nie mają prawie żadnego! To też popularność u tego ludu, przejętego jednym jedynym pragnieniem polepszenia bytu, można było uzyskać tylko drogą ustępstw w kwestyi agrarnej.

Gdyby pan Skirmunt należał do wszystkich, najjakrawszych polskich organizacyi, a przemówił w Izbie za nadziałami w zakresie, postawionym choćby przez kadetów, byłby na rękach noszonym, jak znów, *vice-versa*, na nie

mu się nie przyda jego białoruskość po wygłoszeniu dobrej pod wieloma względami słusznej, ale dla ludu niesympatycznej mowy w sprawie agrarnej.

Jeśli ks. Hieronima Druckiego-Lubeckiego włościł ceną i kochał, to nie dla tego, że w Izbie poselskiej nie chciał się łączyć z Polakami, i wraz z Massonusem przyjął teoryę Skirmunta o narodowości „białoruskiej z kulturą polską“, ale dla tego, że książkę Hieronima do tego ludu jest szczerze i prawdziwie przywiązany, że z nim obcuje, jak sąsiad, że nie otacza się tą nieprzystępną i onieśmielającą wielkopolską atmosferą.

Tak samo z Litwinami. Jeśli mowa o tych, którzy już szovinizm i żądność narodowościową do swego programu wprowadzili, to dla nich największym grzechem jest to, że dany poseł ma choć cieni polskiej kultury. Do organizacyi, w której nie mogliby narzucić swego języka, a którzy trąciła choć trochę polskością — nie wejda stanowczo, lub jeśliby weszli, to na takich warunkach, którychby przyjąć nie można. Zresztą oni odrzuca stworzyli swoje Kolo, na gruncie czysto narodowościowym, przyjęli do siebie 2-3 posłów z Augustowskiego i, nawet, nikt z naszych terytorjalistów nie dziwił się temu! Nikt również nie miał za złe ks. Trassunowi, że wstąpił do narodowej grupy litwiskiej, chociaż wybrany był na Litwie, a więc głosami zarówno Polaków, jak Żydów, Litwinów, Łotyszów.

Dla czegoż więc tylko nasi postawie mają być tak dalece skrupulatnymi, że obawiają się nawet nazwy „posłów polskich“, że wypierają jej się publicznie, bo: „zostali wybrani głosami nietylko Polaków, a zatem, nie mają prawa bronić interesów tylko polskich, i t. d., i t. d.“.

Gdzież tu związek między jednym a drugim? dla czegoż to „poseł polski“ z Litwy, czy Rusi, choćby należał do Kola polskiego nie miałby bronić sprawy emancypacji Żydów, tworzenia szkół litewskich, etc...?

Przeciwnie. Na takim połączeniu naszym, te sprawy wygrałyby tylko, bo każda z nich miałaby zapewnione i stałe poparcie wszystkich głosów polskich, co, w dalszym ukształtowaniu się stosunków parlamentarnych, stanowiłoby siłę poważną.

W. D.

(D. c. n.)

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Święto Matki Boskiej w Częstochowie. — Zakamknięcie fabryki.

Wszystkie prawie odwodne miejsca Matki Boskiej mają wyznaczony specjalny dzień w roku na pamiątkę zjawienia się lub znalezienia obrazu. Za staramiem ks. Reymana, generała zakonu Paulinów, Stołka Apostolska wyznaczyła niedawno dzień taki dla Matki Boskiej Częstochowskiej; będzie nim środa po św. Bartłomieju. W r. b. po raz pierwszy obchodzone będzie to święto w dniu 19 sierpnia n. st.

* Dnia 28 z m. robotnicy socjaliści postanowili wyprowadzić kilku robotników narodowców z fabryki pp. Wolskiego i Moritza w Lublinie.

Bezpośrednią przyczyną tego gwałtu były niezgodne z prawdą notatki o zajęciach w Garbowie, pomieszczone w Nrze 192 „Kuryera Lubelskiego“; na zasadzie artykułów o lubelskiej, robotnicy socjaliści powzięli mniemanie, iż narodowcy nie są godni, aby ich za towarzyszy pracy uznać, i razem z nimi pracować. Dla tego też chcieli narodowców z fabryki wywalić.

Wobec pogroźek socjalistów, wszyscy robotnicy narodowcy solidarnie opuścili fabryki.

Pracodawcy, w celu reagowania przeciw terrorowi socjalistów, postanowili fabryki zamknąć. Do tej pory zamiar ten uskutečnił p. Wolski, zamykając fabrykę na czas nieograniczony.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że podobne zajście miało miejsce w fabryce p. Hessa.

Z W. Ks. Poznańskiego.

Dzieci polskie w areszcie.

W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy:

„Wiadomo, że w tym roku usunięto prawie wszędzie resztki języka polskiego w naszych szkołach ludowych, z którego jeszcze działwa polska korzysta przy nauce religii. Nawet w najniższych oddziałach muszą dzieci polskie odmawiać pacierz w niezrozumiałym im języku niemieckim.

Jakież to okropne dla dzieci i rodziców! To też nie można się tak bardzo dziwić, że tu i owdzie nie mogą się odrzuca pogodzić z tym przymusem sumienia, nie mogą zrozumieć, że można porozumiewać się z Bogiem w innym, aniżeli ojczystym języku.

Naturalnie, że szkoła ma sposoby na oporne dzieci polskie, ale są między nimi takie, które, mimo tych sposobów, opierają się nauce religii w języku niemieckim i nie chcą odmawiać niemieckiego pacierza.

Podaliśmy już kilka podobnych przykładów. Teraz znowu donoszą „Lechowi“ z Gócięcyna, w powiecie żnińskim, że w tamtejszej szkole, z ogólnej liczby około 200 dzieci, 11 (9 dziewcząt i 2 chłopców) nie poddało się przymusowej niemieckiej nauce religii.

Oto nazwiska tych dzieci: Zosia Smaruj, Marynia Kaptur, Jasia Miłbierowicz, Praksia Poshuzna, Marynia Drows, Franja Lisiecka, Franja Kończal, Marynia Nowak, Zosia Pieczyńska, Walery Smaruj i Franek Łuczuk.

Inspektor szkolny wyznaczył owym dzieciom za opór areszt. Codziennie po południu odsiadują jedną godzinę, a ma to trwać dopóty, dopóki dzieci nie nawrócą się do niemieczyny. Codzien-

nie rano pyta nauczyciel, czy się już nawrócili, ale dzieci niewzruszenie trwają w oporze.

W tej samej sprawie donoszą z Żydowa, w powiecie witkowskim, że we wtorek przybył niespodzianie do szkoły inspektor szkolny, p. Bismark z Witkowa. Rozpoczęło się egzaminowanie dzieci z religii w języku niemieckim — a dzieci są tam wszystkie polskie. Dzieci słabo odpowiadały. Wtenczas kazano im mówić pacierz, ale żadne dziecko nie chciało się po niemiecku modlić, ani też po niemiecku śpiewać pieśni kościelnych. Inspektor kazał każdemu dziecku wychodzić z ławki i pytał, dlaczego nie chcą się po niemiecku modlić. Gdy niektóre dzieci odpowiedziały, że im rodzice zakazali, zapisał sobie inspektor nazwiska rodziców. Następnie lajął dzieci, że tak nieposłuszne są swemu królowi. Wreszcie oświadczył, że za karę odtąd będą odsiadują areszt, codziennie od godz. 11-jej do 12-jej przed południem i od 2-jej do 4-jej po południu w czterech dniach tygodnia, i że nauczyciel krnąbrne dzieci będzie karał cielesnie.

Po odejściu inspektora, zachęcał jeszcze nauczyciel, Kaczmarek, dzieci, aby jeśli nie chcą już pacierza po niemiecku mówić, ani po niemiecku śpiewać pieśni, przynajmniej religii uczyły się po niemiecku, lecz dzieci odpowiedziały, że po niemiecku religii uczyć się nie będą nigdy.

Ponieważ wskutek zatrzymywania dzieci w areszcie nie mogą one ojców nosić obiadu w pole, ani pomódz w pracach polnych, przeto rodzice powiadomili o tem najprzewielebniejszego Arcypasterza, prosząc o radę i wskazówki.

W marzeniu również dzieci nie chcą uczyć się religii w języku niemieckim.

Wobec tego inspektor, pan Bismark, postanowił obejrzeć wszystkie szkoły swego obwodu i chce wystąpić swoim nakloni dzieci do uległości.

Smutne to obrazki z kraju — kultury i wolności!

Ze Śląska.

Centrowcy na Górnym Śląsku.

Centrowcy na Górnym Śląsku zawczasu przygotowują się już do walki wyborczej. W każdym powiecie mają być komitety powiatowe, nawet wszędzie wybrane być mają przez parafian, pod wodzą księży, komitety miejscowe. Centralny komitet wyborczy na Śląsku postanowił, że kandydaci na posłów, stojący do wyboru w okręgach dwujęzycznych powinni wiaść również dobrze obydwoma językami.

Z prasy polskiej.

Zamach na b. posta Nakonecznego.

Z powodu zamachu na Nakonecznego, „Gazeta Polska“ pisze:

Kiedy pod ciosami podłych morderców padł poseł Herceinstein, powiedzieliśmy, że jest on ofiarą tej samej atmosfery zżiwienia, która pod hasłem walki ze społeczeństwem bądź w imię snarek przywiezionych kasowców, bądź w imię imię demokratycznej „walki klas“, zatrudniając zamordować wybrańca ludu, któremu najbardziej upodobał się społeczeństwo, ufają, powierając szczytny mandat, uważając za lepszego, za najmocniejszego, za swego z krwi i kości. Chciał zgiąć — rzec okropna i ohydna — pierwszego pieszego chłopskiego i kto to czyni? Kto nód skrytobójczy podnosi do góry? Przedstawiciele „walki o wolność“, głosiciele hasła równości i braterstwa ludu.

Po raz nowym, który staje przed naszymi oczami w zupełnej swej nagoty, a także socjalistyczna, głosi idea, z jaką tym socjalistycznym głosem swa hasła rozwijać, podnosząc mord do znaczenia wielkiego aktu wywołanego. Tam zabija się politycanta, bo jest ostatniorecznym organem ucisku i przewagi jednych nad drugimi; tu morderuje się przedstawiciela robotników, bo jest przekożan odmiennych, i przedstawiciela najbiedniejszego w dzisiejszym warunkach ludu chłopskiego, choć on, słoni walkę ze zbrodnią, gwałtem, samowładą, starami powagami — w imię czego? — w imię dobra demokratycznej ojczyzny.

O ślepi, głupi i podli!... Dla nas mord był zawsze morderem, wszystko jedno w imię jakich hasel dokonywanym. Ani „odwetu“, ani „samozabójstwa“, ani „samozabójstwa“ nie uznawaliśmy za normalną reakcję przeciw zlemu, choćby ono było największe; przeciwnie, występaliśmy przeciw nim zawsze zarówno z punktu moralnego, jak społecznego. Wolność się nie zdobywa w atmosferze zbrodniczej, przepelnionej okrzykami nienawiści, nieszczęść i zemsty; ją się w tej atmosferze zatracca. Nie realizuje się idea demokratycznej i humanitarnej, gdy się lud pcha na drogę zrywania wszelkich więzów etycznych i wkłada mu się w rękę narzędzia rozpraw samowolnych, ślepych, promieniem sprawiedliwości, rozważni, porządku społecznego nie oświetlonych.

Ci z przywódców socjalistycznych, których mogli nie są jeszcze zupełnie obłąkane, których wzrok jest jeszcze w stanie dojrze zbrodniczej przyszłości, niech przypomną sobie, że *nieważ przynależno na zbrodnię*. Rozpamiętajcie burzę, ale nie jesteście władni okiełznać ani polewy jej żywiołów. Skoro się postawilo zasadę, że mord jest prawowitem narzędziem akcyi, to się trzeba liczyć z koniecznym faktem, że wszystko, co jest gorszego w społeczeństwie, zasądte to przynieje za swoją. Każdy zbrodniarz, obłąkany, zapalony, anarchista, łotr i rabus drogowy, tak samo jak każdy nasz przeciwnik, wyczuwa pod hasłem rewolucji, że *nieważ przynależno na zbrodnię*. Ujmie za rewolwer i zacznie rozprawę według osobistych poglądów i żąd. Wasza moralność zatruła już społeczeństwo i psuje jego najlepsze korzenie.

Nie rewolucye, lecz wojnę domową socjaliści wnieją!... W tej wojnie dwo najbiedniejszą krwi bratniej będzie utonęła, i w niej zatopione być mogą wszystkie zadatki i nadzieje wolności. Czyż nie ma zaklęcia, któreby miało się powstrzymać bratobójcze dłońmi?!

Informacje o zamachu daliśmy wczoraj w dziale: „Sprawy polskie“. „Ziemia Lubelska“ przynosi nam bliższe szczegóły tego nowego „czynu“ P. P. S.

„W poniedziałek po południu ci sami (sądząc z opisu) mordercy w liczniejszym tylko gronie, niewiedząc o tem, że ich kół podskubnię, rozprowadzili o tem, że *działacz socjalistyczny z Nakonecznego*. Jeden z nich zaproponował zabicie jeszcze jednej osoby, na co drugi odpowiedział, że trzeba się o to zapamiętać

X. (tu wymienić nazwisko człowieka, należącego do inteligencji lubelskiej).

O przyczynach zamachu informuje nas „Polak-Katolik“:

W tych dniach w dobrach Garbów zastrakowała na folwarkach służba. Między innymi objawami strajku było niekarmienie inwentarza. Biedne zwierzęta przechodziły głodowe męczarnie.

Wobec tego kilku członków Tow. opieki nad zwierzętami udalo się z Lublina do Garbowa, aby inwentarz nakarmić osobście. Poruszyli im b. poseł Nakoneczny, którego perswazyje, aby zapobiedz okrutnemu, barbarzyńskiemu strajkowi, nie osiągnęły skutku.

Po napełnieniu i nakarmieniu inwentarza na folwarku Marynki, gdy przybyli wsieli na wóz, aby udać się w drogę powrotną, strajkujący z ariatarami na czole rzucili się na odjeżdżających z drzaganami kłonicami i t. p.

Nie koniec na tem: dano za nimi strzały z rewolwerów. Posypał się grad kul, z których jedena zraniła ciężko w rękę p. X.

Strzelający zranili też swoich towarzyszy, którzy biegli przodem.

Z prasy rosyjskiej.

Jeszcze z powodu układów.

Nieudane układy rządu z działaczami społecznymi zakończyły się oświadczeniem, ale polemika dziennikarska, wywołana tym faktem, niema końca. Urzędowe komentarze mocno nie podobały się traktującym „działaczom“, którzy w liście do „N. Wrem.“ prosią o niedokładność podanych przez „Rosyę“ wiadomości.

Hr. Heyden pisze:

„Przes Rady ministrów kilka razy porozumiewały się z N. Lwowym, A. Guckowym i z mną, omawiając sposób wełgnięcia działaczy społecznych do ministerstwa. Oświadczyliśmy już pierwszego dnia, że oddanie działaczom społecznym dwóch wakujących tek ministerjalnych nie wystarczy, że w skład ministerstwa powinno wejść przynajmniej programem szarmonizowanych ludzi, pod warunkiem przyjęcia proponowanego przez nas programu.“

Program ten powinien być ogłoszony w imieniu ministerstwa i mógłby się stać fundamentem, na którym występujący do gabinetu działacze społeczni wytworzą zwarte stronnictwo podczas wyborów do Izby.

Z początku propozycja ta nie spotkała się z żądania opozycyja zasądniczą i myślny ze swej strony poczynił kroki ku temu, aby wełgnąć do tego osobę, z nazwiska, których stanowiąby rezerwą urzędowymistonia naszego programu. Jedną z tych osób wymówiła się wskutek niezadowolającego stanu zdrowia, zanim jednak zdążyliśmy zacząć pertraktacje z kim innym, oświadczone nam, że na początek możliwe jest tylko wstąpienie do ministerstwa dwóch ludzi, z tem, że w dalszym ciągu do ministerium zostanie wełgnięta większa ilość działaczy społecznych. Kwestyja zaś przyjęcia i ogłoszenia programu pozostała otwartą, ponieważ rząd, niezadowolony od tego, postanowił niezłomie ście drogą reform.

W takich warunkach i wobec tego, że dalsze pertraktacje miały być prowadzone z dwoma osobami, ja, jako trzeci, nie uważałem za możliwe przyjmować w nich udziału.

Z tego wszystkiego łatwo wyprowadzić wniosek, że cała kombinacyja upada nie wskutek braku dobrej woli z naszej strony, lecz wskutek nieprzejrzystości naszych propozycyji przed pierwszym ministrem. Jeśli napotkali nas jakie niepowodzenie, to polegamy na „prezencie“ wszystkim na ten, że nie potrafiliśmy przekonać rząd, aby nie robił z nas ministrów-urzędników, ponieważ całe znaczenie naszego udziału polegało tylko na tem, iż przyjmowalimy udział nie jako urzędnicy, lecz jako działacze społeczni.“

List księcia Grz. Lwowa i D. Szypowa omawia specjalnie ten sam punkt w komunikacie urzędowym, w którym rząd twierdzi, że działacze społeczni nie mogli utworzyć zwartej grupy, mającej objąć szereg tek ministerjalnych.

„Pertraktacje z nami zostały przerwane dlatego, że głowa obecnego gabinetu nie uznał za możliwe zgodzić się na postawione przez nas warunki.“

Byliśmy tego zdania, że chodzi nie o obsadzenie wakujących ministerjów, lecz o utworzenie zwartej i zespolonej jednostki poglądu i programu politycznego ministerstwa.

Dla dopięcia tego celu uważaliśmy za niezbędne wstąpienie niemiecki, niż 7 osób, powołanych ze społeczeństwa i w tej liczbie powołano jednego z działaczy najważniejszych, z punktu widzenia politycznego, funkcye ministra spraw wew. Wychodziliśmy z tego założenia, że niezbędna jest gruntowna zmiana polityki rządowej i naprawienie popelnionego błędów przez jaknajszysze zwolnienie Izby Państwowej. Zgodni z tem, sformulowaliśmy cały program, z którym powinien być wystąpić nowy rząd. Warunki nasze nie zostały przyjęte.

Listy te wywołały nowe „wyjaśnienia“ „Rossii“.

Odpowiadając Szypowemu i Lwowi, urzędowy organ nie bez pewnego zniecierpliwienia pisze:

„Warunki tych panów nie zostały przyjęte. Ale ponieważ imy wyzniki byłyby bardzo zbliżali się do kadeckiego i rząd, zamiast przyjmować znowyofowany program kadetów, mógł zwrócić się bezpośrednio do czystych kadetów.“

Tyle o pierwszym stadium pertraktacyi. Okazuje się jednak, że było i drugie: z p. Heydenem, Guckowym i Lwowym.

„Co do drugiej grupy działaczy społecznych, to musimy zaznaczyć, że sprowania hr. Heydena mają cęchy bardziej osobiste, niż zasadnicze.“

Kiedy przyszło do zebrania onych pięciu jednorodnych osób, p. Heyden nie mógł ich znaleźć, p. Koni był chory, prof. Winogradow za granicą.

Rząd nie miał czasu na omawianie szczegółów programu, lub na czekania wynu pertraktacyi z działaczami, którzy jeszcze nie doszli do porozumienia lub nieeszali za granicą.“

„Now. Wremia“ ma również za złe Heydenowi i jego kolegom nieprzyjęcie warunków rządu.

„Propozycyję tę należało traktować z ofiarnością, jakiej wymagają ciężkie chwile, przeżywane przez naszą ojczyznę. Nie czas teraz spierać się o programy lub obawiać się przerobienia na ministrów-urzędników. Trzeba było przyjąć propozycyję i z całą energią wiązać się do pracy. Taka próba byłaby czynem obywatelskim. Odmówić było łatwiej, niż przyjąć.“

Posiedzenie nadzwyczajne rady miejskiej.

D. 31 lipca odbyło się nadzwyczajne posiedzenie kijowskiej rady miejskiej pod przewodnictwem b. prezydenta miasta, p. Prococka. Po rozpatrzeniu kilku drobniejszych spraw, zatrzymano się dłużej nad sprawą wydzierżawienia słupów do naklejania ogłoszeń, wtryn dla ogłoszeń i reklam świetlnych „Urania“.

Między innymi oferty swe złożyły Towarzystwo Pogotowia Ratunkowego i Towarzystwo udzielania pomocy chorym dzieciom. Z posród zawodowych przedsiębiorstw najlepsze warunki proponował p. Miłowski.

Zdania radnych miejskich odrzuca się podzielił. Część była zdania, że przedsiębiorstwa miejskie, stanowiące źródło poważnego

Z życia prowincji.

Lubar, (wołyńs. gub.), dnia 30 lipca 1906 roku.

W okolicach tutejszych zbory zboż po łanach prawie już na ukończeniu, a omoty krescency nowej w miarę konieczności już się rozpoczęły.

Mało kto pisał taniej, a bywało niekiedy że i drożej. To też gdzie tylko włościanin nie zupełnie wesoło spoglądał na niurodzaj swej własnej ziemi, tam zarobek stronnicy potężnie napelniał mi kieszeń i nie poprzestanie jeszcze napelniać, w nieoczekiwany nawet przez niego sposób.

Coż więc z bogactwa dzisiaj lud siermiężny, jeśli ziemia nie oplaca dostatecznie wyłożonych na nią trudów i groźsz?

Każdy z mieszkańców ucziwie myślących, odpowie tylko: „Zarobki na pańskich łanach“.

A jakież skutki przynioszą włościanom takie zarobki?

Na to odpowiedź bardzo jest łatwa: Zapytać akcyzę do jakiej wysokości dochodzą sumy, gromadzone w monopolowych sklepach? Jeżeli się tylko nie mylą, bo nie jestem tak bardzo w to wtajemniczony, to dwa podobne sklepy w Lubarze robią obrotu rokrocznie po kilkadziesiąt tysięcy rubli. A wielekż jeszcze otrzymują także sklepy po wsiach!

Dalsze komentarze chyba są zbyt czyste.

W. W.

40 do 90 kopiejek dziennie, za żęcie zboża od 40 do 55, a za wiązanie, — bądź po koszarach, bądź też po zniwiarce — od 20 do 30 kopiejek od kopy; ci znowu, co zbierali za snop, tak zwani „wyżenniki“, mieli z ożyminy 8-9 — 6-4, z jarzyn 7-4 — 5-4 kopejki; furmanki zaś podczas wozowicy odbierają od 15 do 30 kopiejek z kopy, odpowiednio do odległości przebiegu, a na podzielną robotę od 1 1/2 do 2-ch rubli dziennie.

Mało kto pisał taniej, a bywało niekiedy że i drożej. To też gdzie tylko włościanin nie zupełnie wesoło spoglądał na niurodzaj swej własnej ziemi, tam zarobek stronnicy potężnie napelniał mi kieszeń i nie poprzestanie jeszcze napelniać, w nieoczekiwany nawet przez niego sposób.

Coż więc z bogactwa dzisiaj lud siermiężny, jeśli ziemia nie oplaca dostatecznie wyłożonych na nią trudów i groźsz?

Każdy z mieszkańców ucziwie myślących, odpowie tylko: „Zarobki na pańskich łanach“.

A jakież skutki przynioszą włościanom takie zarobki?

Na to odpowiedź bardzo jest łatwa: Zapytać akcyzę do jakiej wysokości dochodzą sumy, gromadzone w monopolowych sklepach? Jeżeli się tylko nie mylą, bo nie jestem tak bardzo w to wtajemniczony, to dwa podobne sklepy w Lubarze robią obrotu rokrocznie po kilkadziesiąt tysięcy rubli. A wielekż jeszcze otrzymują także sklepy po wsiach!

Dalsze komentarze chyba są zbyt czyste.

W. W.

Kamieniec Podolski.

(Dokończenie).

W Kamieńcu liczą mniej więcej domów zamieszkałych kamiennych 1,600; drewnianych 766; oficyn i innych budynków kamiennych 1,049, drewnianych 571; niezamieszkałych budowli kamiennych 493 i drewnianych 1,320.

Fabryk mamy 32, w tej liczbie: 2 browary, 1 fabryka tytoniu, 3 waty, 1 mydła, 1 świec cerkiewnych, 2 kafi, 1 wyrobów miedziano-żelaznych, 6 powozowych, 2 wód mineralnych, 1 młyn, 6 drukarni i 6 zakładów foto-

graficznych — ogólna suma produkcji sięga ledwie dwakroć sto tysięcy rubli rocznie.

Rzemieślników jest 2,049, w tej liczbie majstrów 1,000, robotników 625 i uczniów 424. Handel i rzemiosła skupiają się przeważnie w rękach Izraelitów, chociaż nie brak obok ruskich i firm polskich, które jednak potrzebują daleko wydatniejszego, niż dotąd, poparcia polskiego społeczeństwa.

Zakładów naukowych, z wyjątkiem żydowskich szkółek talmudycznych i chederów, jest 19, mianowicie: gimnazjum męskie i żeńskie, średnia szkoła techniczna, seminarium prawosławne ze szkołami męską i żeńską dla dzieci duchowieństwa, szkoła miejska dwuklasowa, 8 szkółek miejskich przygotowawczych, szkoły: wiejskich akuserek, przytułku rzemieślniczego i dla ociemniałych, wreszcie prywatne gimnazjum żeńskie, zaś w roku bieżącym będzie otwarte także gimnazjum męskie. Ilość uczących się sięga przeszło 3,000 obu płci; jednak wciąż i wszędzie odczuwa się brak miejsc dla pragnących kształcić się.

Szpitali mamy 8 z 462 łózkami (w tej liczbie z większych: wojskowy, ziemski i żydowski z przytułkiem dla nieuleczalnych i grzybiących), 4 apteki, laboratoryum analityczne i dwa instytucje szpitalne, 2 przytułki, 2 przytułki dla sierot publicznych i prywatnych, 2 przytułki dla starców, 2 przytułki dla nieletnich przestępców, 2 tanie kuchnie: chrześcijańska i żydowska, gubernialne kuratorium trzeźwości, które zbudowało kosztowny dom imienia „Puszkina“ i urządza tam dla ludu perytodycznie amatorskie widowiska, odczyty z niankami obrazami i tańcującą zabawę; wreszcie dwa prawosławne bractwa: świętojańskie i palestyń-

skie z celami filantropijnymi i propagandy religijnej.

Z jurydykcyi wypada wymienić: Podolski sąd okręgowy o kilku wydziałach cywilnych i kryminalnych, mieszczący się w gmachu obywatelskim, niedokończonym i stojącym pustką przez czas dłuższy od roku 1862-go, kiedy ustąpiły wszelkie zjazdy i wybory szlacheckie; Sąd pokoju, Deputackie szlacheckie zgromadzenie dla legitymacyi, posiadające oddawna prezesa i członków z urzędu, zamiast z wyborów; Rząd gubernialny pod prezydencją gubernatora, lub wicegubernatora z oddziałami: leczniczym mierniczym, budowniczym, statystycznym i opieki publicznej; Kancelaryja gubernatorska, Zarząd policyjny: miejski i powiatowy, Urząd gubernialny żandarmeryi; Komitet do spraw włościańskich i ochrony leśnej; Konsystorz prawosławny; Izby: skarbowe i kontrolni, więzienie i dom aresztu, poczta, telegraf i telefon; Urząd gubernialny akcyzy ze składem i sklepami monopolu trunkowego; Komitet służby wojskowej, Komisya podatkowa, Opieka szlachecka, Sąd sie- rociński, Kancelaryja marszałków z nominacyi gubernialnego i powiatowego; Zarząd mieszczanski, Rada i zarząd miejski, Komitet gubernialny do spraw ziemskich i miejskich, Zarząd ziemski gubernialny i powiatowy bez praw wyborowych i t. d.

Dość należy dwie resursy: miejską (byłą szlachecką) i społeczną; Towarzystwo lekarzy, Stowarzyszenie społeczne chrześcijańskie; Straż ogniowa miejska i ochotnicza, Szkołę muzyczną, Chór amatorski, śpiewający w kościołach po polsku i po łacinie, Kółka amatorskie ukraińskie i polskie, dające przedstawienia w teatrze i domach prywatnych na cele dobroczynne, tudzież teatr miejski, gdzie dawniej stała, a teraz perytodycznie grywano po polsku, a po rosyjsku dopiero od roku 1865-go, chociaż wogóle język rosyjski, jako urzędowy, został wprowadzony tutaj w sądownictwie jeszcze w 1840-ym roku, jak zarówno w administracyi i szkolnictwie wzamian polskiego. Wkrótce ma powstać w Kamieńcu Stowarzyszenie katolickie, filantropijne i klub myśliwski polski.

W końcu wspomnę o samorządzie miejskim, istniejącym od roku 1878. W ciągu pierwszych lat kilkunastu wybierano 72 radnych prawie po równej części wszystkich trzech wyznań, ale

po usunięciu Żydów od wyborów, tem bardziej, że coraz większą przewagę zdobywali prawosławni, przy zmniejszonej wogóle liczbie rajców do dwudziestu kilku, i dopiero na ostatnich wyborach w r. z. ilość radnych Polaków znowu się zwiększyła. Lubo budżet dochodów i rozch. miejskich, podnosząc się stopniowo co roku, powiększył się kilkakrotnie, dosiagnawszy przeszło 250,000 rubli, lecz nie tak wiele stosunkowo można było uczynić dla ulepszeń, udogodnień i upiększeń grodu z powodu ciągłego braku środków po zaspokojeniu nieodzownie koniecznych potrzeb. Zabrakowało wszakże niemało ulic, a niektóre z nich rozszerzono, splantowano i obsadzono drzewami; założono nowe bulwary spacerowe, uporządkowano place, umieszczono na wieży ratuszowej nabyty obrazy zegar, urządzono targi, podtrzymano mury starożytne, wykopano obfita studnię artyzyską, o- tworzono lombard miejski (świeżo, niestety, okradziony), kilka szkół niższych dla chłopców i dziewcząt — zorganizowano wydział sanitarny z własnym taborem dla systematycznej asenizacyi i niedopuszczania do rozwoju epidemii, tak dawniej na nieszczęście tu częstych; zbudowano nową reżnię, z której nie- bawem zacząć korzystać po zdobyciu narecznie, jak się zdaje, dostatecznej ilości wody; zapewniono pomoc lekarską ubogim bezpłatnie; zaprowadzono dozór weterynaryjny; przyczyniono się do otwarcia średniej szkoły technicznej; nabyto kilka nieruchomości dla miasta za zaciągnięte wprawdzie na to długie w bankach ziemskich, spłacane ratami; ulatwniono szybkie rozbudowanie się „Nowego Planu“ skutkiem niewygo- rowanego oszacowania sprzedawanej ziemi, której gród nasz posiada dotąd około 2,000 dziesięcin, stanowiących pod różnemi postaciami ważne źródło dochodu, zwłaszcza, iż cena gruntów or- nych wzrasta nadzwyczajnie z każdym rokiem dochodząc już do kilkuset rubli za dziesięcinę, a dzierżawa do dwu- dziesięciu rocznie.

Przyczyna wszelako najgłówniejszą słabego względnie wzrostu i rozwoju przemysłu i handlu, dobrobytu i zamożności mieszkańców wszystkich trzech narodowości, obok ogólnych wstrząśnień państwowych w bieżącym czasie jest zupełny brak dogodnej komunikacyi, gdyż jedyna szosa łączy zapomniany Kamieniec z koleją Południowo-Zachodnią w Płoskirowie, oddalonym prze-

szło o 90 wiorst, i z Asuryja za Isakow- cami więcej niż 30 wiorst, dostanie się zaś do stacyi kolejowych w Skale (Ga- licya) i Lardze (Besarabia), odległych również z górą po 30 wiorst, niemierz- nie trudnione podczas stoty i błota i niezawse możliwej przeprawy przez Dniestr promem we wsi Uściu czy miasteczku Zwanca (o wiorst 15 i 18). Do- datnią stroną stanowi za to życie spo- kojniejsze, mniej gorączkowe i znacznie tańsze w naszym grodzie, niż np. w Odessie, Kiszyniowie, albo Kijowie, z przyczyny właśnie utrudnione wywo- zu produktów.

Ubogi Kami niec wśród nader żyznej okolicy i łagodnego klimatu podolskie go południa cudownie położony, opromieniony bohaterskimi wspomnieniami przeszłości, pełen drogich dla nas- pamiątek historycznych, na każdym kroku przesiąknięty krwią, łzami i po- tem dzielnych przodków naszych w za- pasach długoletnich na śmierć i życie z niewiernymi, chociaż zmienił się wiele z wiekami i biegiem lat w o- statnich czasach co do mieszkańców i zewnętrznego wyglądu, osobiłowie po pamiętnym roku 1863 — patrzył atoli w przyszłość z nadzieją, oczekując wy- trwałej lepszej doli wobec nadanej pań- stwu konstytucyi, która stopniowo, u- sunawszy ustawy wyjątkowe i zrówna- wszy wszystkich obywateli kraju bez różnicy wyznania, w prawach i ob- winiach, może stopniowo przyczynić się do podniesienia i uspokojenia du- cha, szerzenia światła, wzmagania ener- gii, przedsiębierczości i dobrobytu o- gólnego — słowem do ułatwień i ud- skonalień przeróżnego rodzaju w pracy, na utrudnianej dotychczas drodze na- szego od wieków tu istnienia...

Niech więc przyszłość szczęśliwsza, oparta na poszanowaniu praw własno- ści, na wzajemnej zgodzie i uwzględnie- niu odrębnych właściwości współmiesz- kańców pięknego Podola, zamieni co rychłej niedaleką przeszłość nieszczę- sną, pełną walk, ucisku i objawów niechęci pośród bratnich narodów słowiańskich, skoro przysły już ognia wspólnej nie- woli, a upragniona swoboda rozwija skrzydła do lotu!...

P. R.

— Proszę wsiąść—mówiła przyciszonym głosem — mamy pewne rachunki ze sobą, prawda?

— Sama szybko zajęta miałaś obok miss Terry i przytrzymała drzwiczki otwarte. Utopiła w nim swoje duże oczy, takie jasne, takie pociągające, że Sobica uległ im mimowoli.

Postawił nogę na stopniu, zawałał się, lecz już cofnął się nie mógł, bo wstyd mu było. Usiadł naprzeciw ko- biet.

— Powóz ruszył. — Mr. Sobica, miss Terry. — Sobica ukołnit się Angielce. Teraz dopiero ją dostrzegł. Odetchnął z wido- czną ulgą.

— Możemy mówić zupełnie swobodnie—rzekła Kama po chwili — nasza sąsiadka nie wiele rozumie po polsku, tylko umie kłać zabawnie. Nauczyła się tego od jakiegoś lokaja-pedagoga.

— Miss Terry, skulona w kącie powozu, patrzyła z pod oka na przybysza. Nie kryła zupełnie swego niezadowolonia. Nogi miała otulone w niedźwiedzie fu- tro, choć to były dopiero pierwsze dni października. Ziała była, że przez poru- szenie na siedzeniu utraciła cząstkę ciepła.

— Powóz toczył się z zawrotną szybko- ścią. Wiatr dmuchał im w oczy, wdzierał się pod suknię wszelkimi szczeli- nami. — Miss Kama—rzekła ze złością An- gielka—psiaklew Coachman, leb sklen- cimy przez on.

— So much the better—odpowiedzia- ła Kama, wybuchając śmiechem. Angielka obrażona zamknęła oczy i już ani słowa nie odezwała się przez całą drogę.

— Mamy z nią sto pociech—mówiła Kama do Sobicy, błyskając rzędem białych, drobnych zębów. — Trzymamy ją już od lat kilku. Wychowała /nas wszystkie. Miała nawet starającego się Polaka, ale rozszedł się, bo złość go w końcu porwała. że nie mógł jej oświadczyć się po polsku. To była ca- ła tragedya! Myślałem wtenczas, że umrę ze śmiechu. On był wesoły chłopak i w gorącej wodzie kąpany. Rwał się do całusów. Ona wciąż po- dejrzliwie patrzyła na niego. Co on zataił ręce z radości, jej się zdawało, że ją chce sprzedać. Hahaha! Nie mogła pozbyc się tej myśli, że po słu- bie wywiezie ją do Rumunii. Powie- działa mu wreszcie psiaklew, ja nie głupia i została u nas.

— Miss Terry otwiera jedno oko. Su- cha, szara jej twarz zadrgała. Doro- znała się, że mówią o niej. Oko zam- knięto się znowu. Ten sam wyraz skrzywienia zjawiał się na ustach.

— Nie uległa czarom miłości i oto, co z niej pozostało—dorzuciła Kama wesoło, spojrzawszy przez ramię na swoją sąsiadkę. — To przestroga dla nas młodych.

— Sobica milczał. Dałby dużo za to, aby uciec z powozu. Głos Kamy przenikał go melodyjną słodką, odbierał mu krytycyzm i swobodę. Znał ten głos dobrze, jak dobrze.

— Powóz wjechał do sieni domu. Sobica chciał jeszcze raz pożegnać się z Ka- mą. Zdejmował go lek niewypowied- ziany, aby nie powtórzył się to, co już raz przeżył przed rokiem...

— Rodzice zdziwiają się bardzo — rzek- ła Kama—przywiozłam doktora do sa- mego progu mieszkania, a doktor co- fa się?

— Lży zakrepiły się mu w oczach. Tak dawno tu był, a tak niedawno.

— Trzeba być mężczyzną—upominał siebie i odczytał krokiem podszedł do okna i czoło przytułił do zimnej szyby. Czarne widma drzew chwiały się w ogrodzie.

— Po co mnie tu przywiozła? — po- wtarzał z niechęcią.

— Dla kaprysu, bo tak jej się po- doba.

— A moja siła woli gdzie? przez rok cały unikałem jej i byłbym już nigdy tu nie wrócił.

— Wymknąć się—błysnęła mu myśl w głowie—niema jeszcze nikogo. Słu- żącemu powiem, że musiałem iść tele- grafować w pilnej sprawie.

— Zaczaj gorączkowo nadstuchiwać. Ci- sza panowała w całym domu.

— Nie chce jej znać.

— Zbliżył się szybko ku drzwiom, rękę położył na klamce.

— Nie uwierzą—pomyślał.

— Będą się śmieli ze mnie, jak z miss Terry.

— Powiedzą: chłop.

— Krew zalała mu twarz. Cofnął się i usiadł na najbliższym krzesle, zaci- snawszy zęby.

— Wszędzie minęło jak sen — sze- pnął do siebie—uluda i nicosi...

— I po co ja tutaj?

— Aby odwiedzić mogiłkę zakrze- płych wrzeli?

— Aby grzebać na tem samym śmietniku złotych pragnień?...

— Rodziców niema w domu, ale za- pewne wróćcie wróca.

— Sobica wstał, jak pchnięty sprężyną. — Widzi pani—zdołał wyrzucić.

— Tem lepiej — odpowiedziała zala- tnie—tacy starzy znajomi, jak my, mamy sobie niejedno do powiedzenia.

— O tu siadamy—rzekła — pod pa- łą. Pamięta pan ów wieczór, kiedy uczyłam doktora bostona?

— Sobica zadrzał. W mgłę wyobraźni zamajęczała mu głowa Kamy w aureoli bujnych włosów, uśmiechnięta, tuż, tuż przy jego twarzy. Czuł jej oddech gorący na policzkach.

— Wtenczas tańczyła z tobą — coś cicho szeptało mu w duszy — i była, jak dobry duch dla ciebie...

— Otwarł oczy szeroko. Widmo znikło, ale przed sobą widział za to ją żywą. Szała wdzięcznym, elastycznym krokiem ku palmie.

— Pierś podniosła mu się z uczucia rozkoszy.

— Lotr jestem—pomyślał—a to mój dobry duch...

— Poszedł za nią.

— Nie uwierzy pan — zaczęła mó- wić—z jaką rozkoszą wracałam do War- szawy. Bawiłam się nieźle w Biancken- bergu.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

13) TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Strach zrodził się w duszy Sobicy. Bał się, że jednym słowem może roz- wiać złotą uludę i wyzwać neliłości- wą rzeczywistość.

— Kama stanęła przy powozie. Miss Terry otworzyła drzwiczki z pośpiechem, robiąc jej miejsce obok siebie.

— Chmurzy się doktorze — rzekła przeciągając słowa — co będzie z przed- chadzka?

— Mnie to nie dziw — odparł smut- nym głosem.

— Ojciec i matka — wtrąciła szybko — będą radzi, jeżeli przywiozę doktora ze sobą. Jeżeli znudzisz się, doktorze, naszym towarzystwem, uciekniesz i zno- wu nie pokażesz się przez rok, albo dwa, jak teraz. Dobrze?

— Sobica zmienił się nie do poznania. Twarz skurczyła mu się dziwnie i drgać zaczęła, oczy nabrały ponurego blasku, zeszywniał.

— Nie mogę — odpowiedział chrapli- wym tonem — praca czeka na mnie w domu.

Postęp w odżywianiu się.

Polepszenie gospodarstwa domowego, zabezpieczenie zdrowego i smacznego pokarmu, wielka ekonomia.

Pat. przybory T-wa I. Wekk w Eflingenie (Baden), używane do zachowania w stanie świeżym potraw: owoców, jarzyn, jagód, świeżych owoców, soków, mle- ka, potraw mięsnych i rybnych, salat, marynat i t. p.

Absolutna gwarancya przeciw wprowadzeniu do żołądka i krwi szkodliwych bakteryi. Przybory te są niezbędne w każdym domu. Ten niezwykle użyteczny wynalazek w bardzo krótkim czasie uzyskał ogromne powodzenie w Niemczech, Austrii, Szwajcaryi, Belgii i innych państwach. Za te przyrządy i za konser- wowanie z ich pomocą potrawy na wystawach gospodarstwa wiejskiego i do- mowego, gastronomii i sztuki kulinarnej, higieny i t. p. wydano w jednym tylko 1905-ym roku więcej, aniżeli 30 wyższych nagród i honorowych dypl- omów. Używanie w gospodarstwie domowym wysoce nieskomplikowane, świe- żość potraw przez całe miesiące zostaje zabezpieczoną bez dodawania jakich- kolwiek substancji chemicznych. Niewielki wydatek na nabycie przyrządu w krótkim czasie zwraca się, a następnie wynagradza się wielką ekonomią. Osoby zainteresowane raczą zgłosić się dla zaznajomienia się do pierwszego centralnego magazynu w Rosyi pod firmą

„POSTĘP W ODŻYWIANIU SIĘ“.

Kijów, W.-Wasilkowska Nr 39. PP. zamiejscowym na pierwsze żądanie po przystaniu 7 kop. marki są wysy- lane szczegółowe opisy z rysunkami i cennik.

Męskie i żeńskie Kursy Handlowe w Lublinie

St. Sulimierskiego

Na kursach wykładane są przedmioty następujące: 1) buchalterya pod- wójna, 2) rachunkowość handlowa, 3) korespondencyja handlowa w językach: polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim, 4) prawo cywilne i handlowe, 5) ekonomia polityczna.

Wykłady rozpoczynają się dnia 15-go września r. b. Zapisy przyj- muje kancelaryja kursów w Lublinie przy ulicy Namieśnikowskiej Nr 35, oso- biście lub pisemnie.

Kursy polecają swych wychowanców na posady handlowe. Wykłady w języku polskim. A717

Dom Handlowy

Braci M. i A. WAJSMAN

KRESZCZATIK Nr 9, telefon 1408. Jedyny w Kijowie specjalny skład wyrobów gumo- wych i ceratowych poleca: paltoty nieprzemakalne wyrobu własnej fabryki oraz wyrobu lepszych angi- elskich fabryk. A612

Zotii z Waligórskich CZESŁAWOWEJ STICHE

Zapis codziennie do wszystkich klas od 11—4 po południu. Od klasy 4-jej wykładany będzie język łaciński. Egzamin wstępne 3 i 4 września. Lekcje rozpoczną się 5 września. A724-8-1

Odnaczające się delikat. i zapach. Tualetowe Mydło chem. fabr. magistra farmac. Alberta Zejdela

Rekomenduje kasy stalowo- pancerne najnowszej konstruk- cji po cenach niskich. Cen uiki wysyłam na żądanie. A83—3—

Fabryka Kas Ogniotrwałych J. MAJEWSKIEGO w KIJOWIE Fundulejowska Nr. 4.

Rekomenduje kasy stalowo- pancerne najnowszej konstruk- cji po cenach niskich. Cen uiki wysyłam na żądanie. A83—3—

Ze złotym medalem

ukończywszy szk. handl. p. Wołodkiewiczowej, znając fran. i niem., poszuk. korepetycyi. Swiato- sławska 3 m. 7. R407r

Młoda osoba energicz., znająca do- brze gospodarstwo wiejskie, poszuk. posady do zarządu dom., zna krawieczz. Adr.: Żywotów, gub. Kijow., wieś Żywotówka u W. P. Wyl- czyńskiej dla S. B. R410-5-1

Stancję

z sumienną i troskliwą opie- ką dla paru uczniów propo- nuje u siebie Stefania Kazmierzowa Mostowska ul. W.-Wasilkowska Nr 37, m. 5. R408-4-1

Przy 7-klas. zakładzie naukowym żeńskim z pensjonatem

Maryi Kozielskiej

Warszawa, Jerozolimska 51, w bież. roku szkolnym otwarte będą Kursy przygotowawcze do uniwersytetu oraz elementar- ny oddział dla dzieci obciąża płci niemiejnych czytacz, z froebłową. Bliższe szczegóły na żądanie. Egzami- ny wstępne d. 3 września. Zapisy od 20 sierpnia codziennie. A743-4-1

PENSYONAT WANDY JAWORNICKIEJ

istniejący od lat kilku wyłącznie dla panien, uczęszczających do wyższych zakładów naukowych w Kra- kowie, urządzony z komfortem, z tro- skliwą opieką, liczba pensyonarek ogra- niczona. Kraków, Podwale 13, od 4-go wrze- śnia Studencka 5, 1-sze piętro. A715

Arystokratyczne

mieszkanie 3, 4, 5 i 6 pok. z wygod. ciep., suche, Iwanowska Nr 1, lub M. Włodzimierska 92. R376

I-go września

n. s. r. b. otwartą zostanie w Lublinie przy ul. Królewskiej Nr 10, żeńska 7-kl. Szkoła Komercyjna z pensjonatem A. Łatosińskiej. Egzamina do 5-u klas włącznie rozpoczną się d. 21 sier- pnia n. st. R392r

Inteligentny młody człowiek z kau- cya, posz. pos. zarząd domem lub innej. Adres: Wyszgoro- dok, g. wołyńskiej, Szubiakowski.

Pokój do wynajęcia,

można z całym utrzymaniem. Pu- szkińska Nr 12, m. 12.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe) Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i je- go dopływach „2-go Towarzystwa Że- glugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach: Odechdzą

1) Kijowsko-Ekaterynosławskiej. Z Kijowa 9 g. r. 5 g. pp. Z Ekaterynosławia . . . 8 g. r. 5 g. pp.

2) Kijowsko-Homelskiej. Z Kijowa 9 g. r. 2 1/2 g. pp. Homla 8 g. r. 1 1/2 g. pp.

3) Kijowsko-Czerniuhowskiej. Z Kijowa 12 1/2 g. d. 5 g. pp. Czerniuhowa 12 g. d. 7 g. w.

4) Kijowsko-Pińskiej. Z Kijowa 0 10 g. r. Pińska 0 9 g. r.

5) Kijowsko-Czarnobylskiej. Z Kijowa 0 6 1/2 g. w. Czarnobyl 0 8 g. r.

6) Kijowsko-Mohylewskiej. Z Kijowa w niedziele, ponie- działki, środy i piątki o 2 1/2 pp. Z Mohylewa w niedziele, wtór- ki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać do drugiego parostatku. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyje- ściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

7) Mohylewsko-Orszańskiej (codziennie 8) Homel-Witkowskiej () Uwaga. 1) Oprócz statków pocztowo- osobowych na wszystkich liniach będą kursowały statki towarowo-osobowe i towarowe. 2) Bezpłatne bilety sezonowe na przejazd do lotnisk są nie- ważne.